



Dwa lata temu rozmawiałem z Robertem Suchym, współwłaścicielem firmy Clearaudio, która wówczas podjęła się dystrybucji płyt Opus3, w tym SACD. Zapytałem więc, czy nie byłoby logiczne wprowadzenie do sprzedaży odtwarzacza SACD. Opowiedział, że może i tak, jednak małych firm nie stać na opłacenie licencji wymaganych do tego, aby na panelu czołowym pojawiło się logo SACD. Kiedy więc dowiedziałem się, że swój odtwarzacz ma van den Hul, ciekaw byłem nie tylko tego, jak gra pierwsze cyfrowe źródło vdH, ale i jak udało się “obejść” problem licencji.

NIEOFICJALNY  
ODTWARZACZ DVD/SACD

# van den Hul

## SIXCD MFP

**N**a prostej, wykonanej z zaginanej blachy płycie przedniej odtwarzacza o “kryptonymie” SixCD MFP nie znajdziemy żadnego logo, ani napisu świadczącego o tym, że jest to urządzenie inne niż zwykły CD. Co więcej – nie znajdziemy również słowa o tym, że jest to CD. Nazwa SixCD coś takiego sugeruje, ale prędzej spodziewałbym się w tej sytuacji sześciopłytkowej zmieniarzki. Możliwość urządzenia skrywa skrót MFP, którego rozwinięcie brzmi: *Multi-Format Player*. I znowu konfuzja: określenie “multifor-

mat” (wieloformatowy) zwyczajowo zarezerwowane jest dla urządzeń potrafiących odczytać zarówno SACD, jak i wszelkie krążki DVD. Odtwarzacz van den Hula nie potrafi zaś odtworzyć płyt DVD-Audio z sygnałem MLP. Podobnie skonfigurowane urządzenia, oferowane w tej chwili, poza vdH, tylko przez Philipsa i Sony (wyłącznie z powodów politycznych), nazywane są przez ich twórców odtwarzaczami DVD/SACD lub... w przypadku odtwarzacza Sony, który po-

służył do budowy SixCD, określa się go jako CD/DVD. O SACD ani słowa. I o to chyba chodziło. Po włożeniu płyty do szuflady i zassaniu jej przez mechanizm, na czerwonym wyświetlaczu na chwilę pojawia się napis “Super Audio CD”, po czym nikt i nic nie wskazuje, że w środku jest płyta SACD. Przy dyskach innego typu, jak CD, VCD czy DVD zapalają się małe ikonki. O SACD informuje zaś ich... brak.

SixCD nie jest więc opracowaniem od początku do końca oryginalnym, ale został zbudowany na bazie gotowego odtwarzacza Sony. Trzeba jednak powiedzieć, że tak robią praktycznie wszyscy mniejsi wytwórcy sprzętu, a na zupełnie własne rozwiązania stać jedynie największych. To jednak nie koniec ciekawostek: MFP został zbudowany dla van den Hula przez inną firmę, van Medevoorta, ale też holenderską, więc zostało w rodzinie.

Urządzenie, z zewnątrz identyczne jak odtwarzacz van Medevoorta – CD230 i DV340, ma wygląd utilitarny. Albo nie, zostawmy poprawność polityczną na boku: urządzenie wygląda topornie. Ale solidnie. W całości zbudowane z grubych blach, jest bardzo ciężkie. Aby dodatkowo stłumić rezonanse, górną ściankę podklejono grubymi matami. Na froncie znajdziemy duży wyłącznik standby oraz sześć przycisków obsługujących napęd. Inne komendy możemy wydać z pilota. Odtwarzacz zapamiętuje ostatnie ustawienia, jeśli więc słuchamy płyt SACD w konfiguracji stereofonicznej, SixCD zawsze wybierze miks stereofoniczny. Urządzenie, jeżeli nic nie jest odtwarzane, po jakimś czasie wraca do standby, podobnie jak większość odtwarzaczy DVD i oparte o napędy DVD odtwarzacze CD.

Sony DVP-NS930V, na podbudowie którego SixCD powstał, do najwyższych modeli tej firmy nie należał. Jednak kluczowe elementy, które występują w najdroższych odtwarzaczach Sony z serii ES, jak napęd Precision Drive 2 wraz ze sterującą nim logiką (servo cyfrowe, DSP 50 MIPS) oraz dekodery DSD CDX2753R, są takie same. Różnice między Sony i vdH zaczynają się na poziomie obudowy i biegają przez zasilanie oraz układy wyjściowe. Wprawdzie zasilanie napędu i części cyfrowej pozostało takie samo (zasilacz impulsowy), to sekcja analogowa i wizja otrzymały osobny układ. Jego podstawą jest niewielki transformator EI z dość wymyślną filtracją – osobną dla sekcji audio i zegara. I to jest element, którego w żadnym Sony nie znajdziemy –



umieszczona piętrowo nad zasilaczem płytka zawiera precyzyjny zegar taktujący. Wprawdzie nie pokuszono się o rozdzielenie zegarów dla audio i wideo, ale wynika to stąd, że w Sony przebiegi te dekodowane są w tym samym układzie DSP. Poważne zmiany dotknęły również sekcję wyjściową. Oparte na prostych scalakach 5532 wyjścia otrzymały znakomite kondensatory poliestrowe ERO (Vishay-Roderstein), a dodatkowo dodano po jednym kondensatorze, sprzęgającym dwie nóżki scalaka. Wyjść analogowych jest osiem – jedno wyjście 5.1 oraz wyjście stereo. Jeżeli można by coś radzić, to polecałbym korzystanie z pierwszego z nich zarówno przy płytach wielokanałowych, jak i stereo. Wyjścia L

**Sekcja wyjściowa audio, kanały L i R, po lewej – scalak 5532 z dodatkowym kondensatorem.**

i R z setu 5.1 otrzymały bowiem jeszcze lepsze, tantalowe kondensatory oraz sprzęgające poli-propyleny francuskiej firmy SRC. Do dyspozycji mamy jeszcze dwa SCART-y, wizyjne wyjścia kompozyt i S-Video oraz komponent. Na tym ostatnim możemy uzyskać obraz progressive scan, ponieważ "rozpakowanie" sygnału zapew-

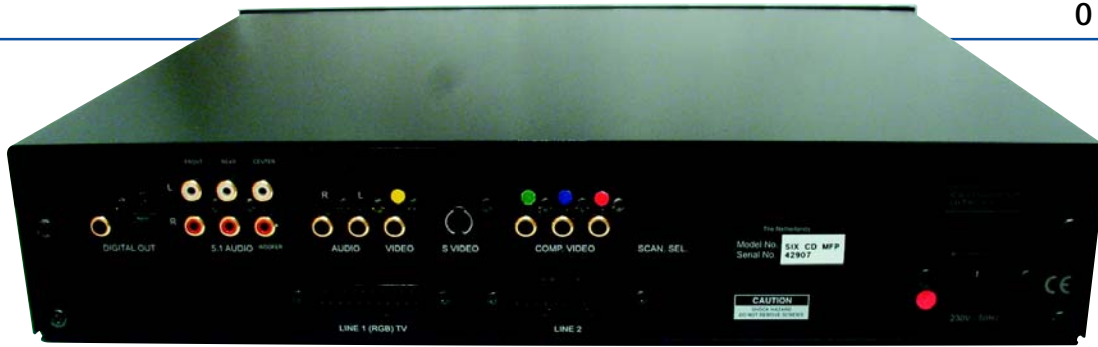


**Wnętrze dość zatłoczone płytkami "specjalnego przeznaczenia". Po lewej widoczna płytka zasilacza, z piętrową, niewielką płytką zegara.**

**Nowy zegar, "nasadzony" na nowe zasilanie sekcji audio.**

nia bardzo dobry układ Sony. Dekodowanie wizji odbywa się w układzie Analog Devices ADV7300. Przetwornik ten, o parametrach 12 bitów/ 108 MHz (8x oversampling) ma już swoje lata, jednak kiedyś stosowany był w tak dobrych odtwarzaczach, jak Pioneer DV-747A czy Enlightened Audio Designs DVDMaster 8800 Pro, a i teraz można go spotkać np. w Primare DVD30. Nóżki są plastikowe i, prawdę mówiąc, dość tandetne, będzie więc pole do popisu dla "absorberów". Kabel zasilający jest odłączalny, można więc będzie poeksperymentować. Niestety, nie ma cyfrowego wyjścia wideo. Szuflada zamyka się cicho i z gracją, w czym widać wpływ bardzo dobrego oprogramowania. Pewnie działają przyciski na przedniej płycie. Urządzenie piękne nie jest, ale pracuje przyjemnie. A jak gra?





Tył, przypominający niskobudżetowe odtwarzacze DVD, nie rozwija możliwości SIXCD MFP, ale i nie zapowiada jego brzmieniowej klasy...

**G**ra jak marzenie. Nie, to nie przesada – to wstęp do rzetelnego opisu sytuacji. Koniecznie trzeba tylko pamiętać o tym, że SixCD ma niższe napięcie wyjściowe (1,4V przy 1 kHz – zmierzone) niż przewiduje standard (2V RMS) i przy porównaniach trzeba podnieść poziom we wzmacniaczu.

Odsłuch rozpoczniemy nietypowo, bo nie od płyty CD, a od SACD. Każdy ma w swojej płytotece "killery", którymi katuje odsłuchiwanie urządzenia i gości. Mam i ja. Równie ciekawe są jednak odsłuch płyty, które, z różnych powodów, nigdzie dobrze nie brzmią. Weźmy na przykład remasterowaną wersję *So Petera Gabriela* (Virgin, SAPGCD5, SACD). Jej dźwięk jest najczęściej "cienki", bez fundamentu basowego, z suchą średnicą. To taki dźwięk nazywamy potocznie "cyfrowym". Odsłuchiwany niegdyś zestaw dCS pokazał jednak, że jest to płyta perfekcyjnie zrealizowana, ale wymagająca od urządzeń towarzyszących wyjątkowej dyscypliny. I najwyraźniej odtwarzacz van den Hula posiada tę klasę, ponieważ odegrał rzecz wspaniałą: "zmasowana" koherencja, wypełnienie od dołu po górną średnicę. Wreszcie *Sledgehammer* uderzał młotem perkusji, a *Mery Street* uwodził romantyzmem.

Nie od razu staje się jednak jasne, z urządzeniem o jakim charakterze mamy przyjemność. W pierwszej chwili wydaje się, że SixCD ma nieco zmiękczone, zbyt delikatną górę. Po jakimś czasie staje się jasne, że tak ukształtowany charakter wprost nawiązuje do brzmienia analogowego. Nawet kiepsko nagrana, a piękna muzycznie płyta *Sacred Love* Stinga (A&M Records, 8 60618, SACD) zabrzmiała przyjemnie, nawet jeśli było jasne, że wybitna realizacja to nie jest. Pasma jest dobrze zbalansowane i koherentne, ale uwagę zwraca jednak średnica, nie przez forsowne granie, a przez swoją solidność. Zarówno popisy gitarowe Herba Ellisa i Joego Passa (*Seven, Come Eleven*, Concord Jazz, SACD-1015-6, SACD), jak i saksofon Getza (*The Stan Getz Quartet, Pure Getz*, Concord Jazz, SACD-1000-6, SACD), zabrzmiały mocno, z dobrym przejściem między średnicą i dołem, poczuciem "body" instrumentów i właściwą dynamiką.

Scena dźwiękowa – głęboka, szeroka, z dobrze poukładanymi, ale i gęstymi, nasyconymi planami.

Płyty CD są zazwyczaj piętą achillesową odtwarzaczy DVD. Tutaj jest inaczej. Dynamiczna i "wybuchowa" płyta Franka Sinatry *Come Dance with Me!* (Capitol, 94754 2, CD) była dokładnie taka jak trzeba – z wyrazistymi dęciakami (i

gdzieś to złagodzenie!) oraz – co w tym przypadku najważniejsze – z pełnym wokalem o naturalnych rozmiarach pośrodku sceny. Równie dobrze traktowane są "zwykłe" płyty CD z nagraniami "dla ludzi".

Stereo, stereo niech żyje nam! ...Ale być może jedną z najważniejszych umiejętności SixCD jest umiejętność grania muzyki wielokanałowej. Płyty Pentatone po prostu zabijają – pełnią, ciągłością aury wokół słuchacza itp. Nie wiem, czy jest jakaś przyszłość przed multichannel w wydaniu audiofilskim, ale wydaje się, że każdy kto plusje na więcej niż dwa kanały (i nawet jeśli ma rację), zanim powie ostatnie słowo, powinien posłuchać np. *Diany Krall (The Girl from the Other Room, Verve, 8 62046, SACD)*. I nawet jeśli popisy realizacyjne na płycie Stinga nie za bardzo do mnie przemawiały, to nie sposób nie docenić połączenia dynamiki i delikatności, jaką van den Hula pokazuje. Szczególnie zyskują na tym purystyczne nagrania wielokanałowe, jak np. z wytwórni Opus3 albo Chesky Records.

Umiejętność ta przenoszona jest – chociaż to rzecz dla van den Hula chyba najmniej ważna – na ścieżki filmowe. Dynamika, power, pełnia – tak pokrótce można opisać seans *Władcy pierścieni*, skojarzony z subtelnością *Mouling Rouge*. Będą się podobały dialogi, ponieważ, podobnie jak przy Sinatrze, głosy były pozbawione ostrych sybilantów, a pomimo to wyraźne i klarowne, w czym pomagała precyzja tego zakresu. Pomocą w kinie domowym będą tryby DCS (opracowane przez Sony) – Digital Cinema Sound, dzięki którym można wycyzniać różne cuda z lokaliza-

cją (wirtualną) głośników – a które w dodatku naprawdę dobrze się sprawują. Obraz na tym tle wypada tylko dobrze. Urządzenia Denona za pół tej ceny zapewnią lepiej nasycony, o mniejszym szumie i dokładniejszy obraz, a na dodatek zmultiplikują wyświetlane linie. Teraz nie pomogą nawet tryby regulacji obrazu, ponieważ pewnych rzeczy "przeskoczyć" się nie da. Nie ułatwi życia również brak cyfrowego wyjścia wideo, co jest w tej chwili wyposażeniem obowiązkowym każdego odtwarzacza DVD.

van den Hula nazywa swój odtwarzacz wieloformatowym, ale naprawdę jest to urządzenie bardzo specjalistyczne – audiofilskie, skupiające się na jakości brzmienia CD i SACD. MFP z każdego rodzaju dysku "wycisnie" radość do ostatniej kropli. Ani wygląd, ani nawet budowa nie sugerują tej klasy dźwięku, z jakim mamy do czynienia. Odtwarzacz van den Hula nie ma prawa grać tak, jak gra, tym bardziej, że chyba nie zapłacił licencji...

Wojciech Pacuła



## SIXCD MFP

Cena [zł] 18 636  
Dystrybutor HI FI SOUND STUDIO

### Wykonanie i komponenty

Utylitarna, choć solidna konstrukcja, podstawowe układy z tańszego odtwarzacza, "podrasowane" dobrym zegarem, osobnym zasilaniem sekcji analogowej i gdzieś tam lepszymi elementami.

### Funkcjonalność

Wieloformatowy umownie - odtwarza większość płyt, ale nie DVD-A. Brak wyjścia cyfrowego wideo czyni problematycznym jego zastosowanie w hi-endowym kinie.

### Brzmienie

Piękny, dokładny i ujmujący dźwięk, który pozwala zupełnie zapomnieć o obrazie...